

Kiedy wiał halny napisałam sobie tak:

I owszem Wojciech Giełżyński był fanem big-beatu, ale wcześniej okropną recenzję napisał o Campingu Jazzowym na Kalatówkach i tego mu jazzmani nigdy nie wybaczyli. Zresztą za bardzo to on nie miał pojęcia o jazzie, więc straty wielkiej nie było!

No to skoro się napisało a pisze się b!

I oto jak Wojciech Giełżyński potraktował jazzmanów:



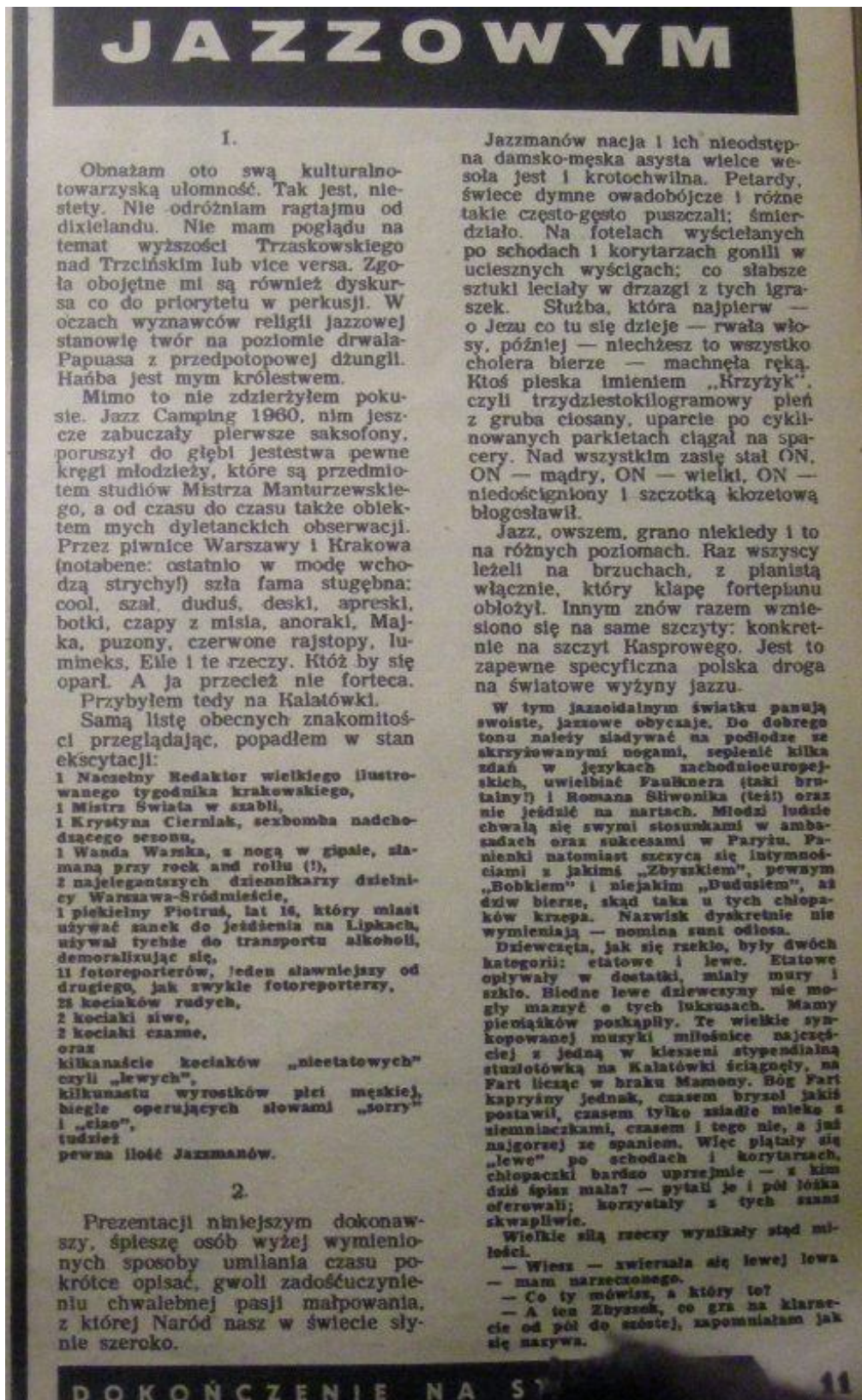
Dookoła Świata 1960, nr 12, str. 11 i 21

Cóż za samokrytyka (a rok to 1960!!!) - w kwestii jazzu „drwal Papuas z przedpotopowej dżungli”!!!

I te określenia: cool, szat, duduś, deski, apreski, botki, czapy z misia (tego nie wiem, o co idzie?), anoraki (takowoż nie wiem!), Majka, puzony, czerwone rajstopy, lumineks, (też jestem nemo w tej kwestii), Eile i te rzeczy!

Opis gości Campingu

Jazzowego też nie w kij dmuchał! I kto to „piekielny Piotruś, lat 16, który miast używać sanek do jeżdżenia na Lipkach, używał tychże do transportu alkoholi demoralizując się”☺)))))) no po prostu znakomite!



3.

Jazz w ostatnim piętnastolecu przeszedł pięć faz rozwoju i, jak się wydaje, wkracza w szóstą.

Więc najpierw, gdzieś tak u schyłku lat czterdziestych, był okres jazzu archaiczny. W gmachu YMCA zbierało się kilkunastu panów i grali jak kto potrafił z wielkim nawet zapałem. A Leopold Tyrmand rej wodził.

Nastąpiła później przerwa, gdyż jazz okazał się zgnitym reliktem.

Bodaj że w 1955 roku zaczęło już być wolno, ale jeszcze nie bardzo w to wierzono. Przeszły tłumy (a ja wśród nich), które hasłem „Wala-sek” dźgane waliły do baraku przy Emilii Plater, albo do ASP, albo do auli Liceum Batorego — miały wygląd na poły spiskowy, w ćwierci



bohaterski, a w drugiej ćwiartce przełknięj. Był to jazzu okres heroiczny.

Ideologiczny okres jazzu rozpoczął się z dniem odkrycia, iż jazz wyrasta z pnia ludowości, wyraża bunt pokolenia i rozdarcie Człowieka XX wieku, odzwierciedla walkę uciskanych ludów kolorowych, a także odbija organiczną radość świata poprzez Katharisis rytmu. Bardzo uczone na te tematy dysertacje, zonglujące mądrymi słowy (często zagranicznymi) utrwaliły w pewnych sferach niezłite przeko-

slenne „dzemesesz”, kończyły się nie-rzadko „Wiśniowym sadem”, a nawet „Staruszką portierem”. Horrendum! Hańba dżentelmeni-jazzmani! Czyżby jazzowi groził okres klezme-ryczny?

4.

Moim zdaniem nie byłoby w tym nic tragicznego. Zdarzyło się niedawno w „Stodole”, iż orkiestra przerwała bluesy i swingi, zagrała staroświeckie foxtrotty i sztajerkę. I co? Zdemolowano lokal?

Wręcz przeciwnie. Na twarzach porytych spleenem (iluż to ćwiczeń przed lustrem wymagał) pojawiła się autentyczna, młodzieńcza, swawolna wesołość. Nareszcie coś innego, coś wbrew ustalonymu rytuałowi.

Nie cierpię rytuałów. Lubię jazz. Ale lubię także tango argentyńskie. Cieszy mnie, że z wolna w jazzowym światku dojrzeje świadomość, iż muzyka ma wiele tonów. Wróży to koniec „religii jazzowej”, dziwnej społecznej psychozy, która opętała przed paru laty młodych nadwiślan.

Pamiętam już parę takich obłądów. W latach okupacji co trzeci sklep w Warszawie trudnił się sprzedażą znaczków pocztowych. Dziś filatelistyka, jako zjawisko powszechne, nie istnieje, istnieje jako nieszkodliwe, być może nawet pożyteczne hobby. Były lata po wojnie, w których karykaturalne wymiary przybrała sportomania, niestety w formie raczej biernej niż aktywnej. Dziś i to należy do przeszłości, zainteresowanie sportem i sportowcami spada do racjonalnych rozmiarów.



bohaterski, a w drugiej ćwiartce przelekniony. Był to jazzu okres heroiczny.

Ideologiczny okres jazzu rozpoczął się z dnem odkrycia, iż jazz wyrasta z pnia ludowości, wyraża bunt pokolenia i rozdarcie Człowieka XX wieku, odzwierciedla walkę uciskanych ludów kolorowych, a także odbija organiczną radość światła poprzez Katharsis rytmu. Bardzo uczone na te tematy dysertacje, zonglujące mądrymi słowy (często zagranicznymi) utrwaliły w pewnych sferach niezbite przeko-



nanie, iż gracze na trąbkach, puzonach tudzież kontrabasach stanowią awangardę Nowoczesności, są nosicielami rewolucyjnego antydogmatyzmu kulturalnego.

Stąd krok jeden do okresu komedycznego. Gdy przedtem hasłem było „głośniej”, teraz zakrzyknięto „intelektualniej”. Precz hałasy! Apage hot! Wiwat cool!

Cirjolelem obrano Komedę.

Ale jak długo można filozoficznie zadumiać się nad saksofonem z białą pustką w oczach i fryzurą na potarganą Giulietto? Gdy nogi, z trudem hamowane drygają do tańca? Przeto jazz wszedł w okres kompromisowy. Dixieland jakby wrócił do łask. Najwybitniejsi nie wstydzą się chałturzyć w zespołach hotowych, a w kuluarach przebakują, że nawet sam Wielki Komedo zagrał kiedyś rock and rolla. Treuga del. Na Kalatówkach „czysty jazz” obrzydł już widocznie i Muzykom i Kibicom. Wzniosłe seanse improwizacji,



Jazz w ciągu kilku lat ostatnich wytworzył psychozę niesamowitą. Jazzmani nie tylko urabiali gusty muzyczne, to byłoby najmniej groźne, ale dyktowali swój typ ubiorów (dżinsy!), wyrażania się (cizła!), zachowania (spleen!), ba! narzucali swym wyznawcom nieskomplikowany pogląd na świat (tu mi wis!). Słowo daję, takiego jazzobłędu nie notowały kroniki żadnego z krajów cywilizowanych. We Francji, we Włoszech, w Austrii, w Egipcie nawet jazz to jest jazz, gatunek muzyczny, bardzo lubiany, chętnie słuchany i tańczony. To u nas dopiero postawiono znak równania między saksofonem a kulturą, między perkusją a intelektem.

Ciao, panowie jazzowi intelektualiści! Ładujcie swe basy w gabloty, cizle na cłow i zasuw bez zmyłki do Zakopłańca. Choćby na Kalatówki, nikt wam nie broni. Niech się każdy bawi jak chce za własne pieniądze. Tylko niekoniecznie musicie w tym celu okupować całe aż po strych schronisko — to raz, a dwa — po co taki szum, takie forte wokół całej zabawy?

Piano, pianissimo...

5.

A swoją drogą ten Dylong na basie — potęga! A Namysłowski na puzonie! A Musiał na trąbce! A przemity brodac Zylber na perkusji! Ech, gdybym to ja tak potrafił...

O i proszę!
Pan Krzysztof
Partyka
(Ametysty!),
ciągle
powtarza, że
jest z rodu
Tumiwisistów
☺

To już wiem,
skąd to się
wzięło! - to w
1960 r. pan
Gieżyński
wymyślił panu
Krzysztofowi
☺- „jazzmani
... narzucali
swym
wyznawcom
nieskomplikow
any pogląd na
świat (tu mi
wis!).

Czyli po
prostu
czytelnik
„Dookoła
Świata”!!!

Na koniec pan
Gieżyński się
zreflektował,
że to może
jednak
Sztuka - ale i
tak Dylong
mu się

ZDJĘCIA LEOPOLD WADOWSKI I NAREX LANGDA

pomylił!

No i jak zwykle - kto to na
zdjęciach?

Tutaj jak nic chyba Bogumił
Kobiela, prawda?



Na saksofonie na pewno Zbigniew
Namysłowski!





A jakże! Dziennik Polski także odnotował to wyjątkowe muzyczne wydarzenie! Kraków musiał być poinformowany o jazzowych sprawach!

Dziennik Polski 1960, nr 32, str. 6

Na perkusji pewnie Zylber, a obok stoi Krzysztof Komeda? I co dalej?

Jejku, może właśnie „w bólach” (no może przesadzam!)

organizujące się NOWOHUCKIE STOWARZYSZENIE MUZYCZNE

„JAZZ & BEAT & ROCK” – też kiedyś z powodu epokowych wydarzeń muzycznych, które będzie organizować, znajdzie się na „piórach” dziennikarskich? Ale to już za daleko idące dywagacje emerytki nowohuckim brzaskiem!

Najpierw trzeba znaleźć sponsorów dla Towarzystwa, osoby wspierające itd. A to praca nielicha będzie pewnie i pewnie ... raczej sobie nie poradzę, ale trudno!

Z DNIEM
1. III. 1960 r.
ZUR I T
OBNIŻYŁ CENĘ
APARATÓW
RADIOWYCH
„WOLA”
z 1750 zł
na 1350 zł

Aparaty radiowe są do nabycia we wszystkich punktach detalicznych
ZAKŁADU USŁUG RADIOTECHNICZNYCH i TELEWIZYJNYCH.

Więc kończę
i pozdrawiam,
Krystyna Downar

PS. Donoszę☺) o
zmianie cen! No
jednym słowem -
PROMOCJA!